

Artezyjskie studnie Andersena

(Dokończenie ze strony 17)

dliwie powoływaniem się na naturę ludzką. Inaczej mówiąc, nie istnieje determinizm, człowiek jest wolny, człowiek jest wolnością”. Natomiast Kant powiedział; że wolność pragnie samej siebie i wolności innych. Wolnością wyboru człowiek nadaje swojej działalności taki sens, jakiego nie mogłaby mieć bez niego.

A więc świat rodzi się na nowo każdego dnia – wolny i zawsze w nowym świetle – w magii słowa poetyckiego „i myśl wolna / rzuca okowy mitu”, jego sile i energii w nim skupionej, ukazuje swą prawdziwą moc kryjącą głęboką treść, która budzi uczucia, ożywia umysł i rozpala wyobraźnię. Trwa przy rzeczach zwykłych i ludzkich – jest: „zamyślenie człowieka – / drobiną ledwie zaczętego planu / kroplą co ocieka po korze bezczasu / kroplą co draży / kroplą co obala / siebie: wszechświaty religie i trony”.

Miłość, nie rozum, ma słuszność. Spoglądając pod tym kątem na rozwój twórczości lirycznej Jurkowskiego stwierdzimy, że od początku towarzyszy jej ton niepokoju – obejmuje miejsca w ogólnym nurcie epoki – ale nie wszystko zostało już wypełnione i wypowiedziane:

*jestem – i nie potrafię inaczej
stróż twoich uczuć śladów i adresów
choć nie anioł przecież i nie diabeł*

*ułam wyobraźni – stoję na widocie
wtedy grad padających dni na moją głowę
nie boli tak dotkliwie i przestają liczyć
uderzenia – które z nich ostatnie –*

(„Imperatyw”)

Poeta usiłuje nadać formę rzeczywistości, której odrzucić nie jest w stanie – czerpiąc z niej swoje wzruszenia. Albert Camus powiedział, że: „artyista zawsze trwa w tej dwuznaczności, nie może bowiem przekreślić rzeczywistości, a wciąż musi poddawać ją w wątpliwość: nigdy nie będzie pełna i zamknięta”.

Poezja Jurkowskiego jest dostępna i jednocześnie trudna. Dostępna dzięki pieśniowej prostocie wyrazu (jak utwory wielu wieków – jak pieśń ludowa przy powitaniu jaskółki, której strofy przetrwały ze starożytnej Grecji). Trudna, bo nieskończenie wycieniowana, prawdziwa, bez żadnej sztampy, łatwizny – oczekująca człowieka-czytelnika, od którego wymaga doświadczenia.

W logice Condillac’a (twierdził, że myślimy za pomocą słów i że język jest prawdziwą metodą analityczną) słowa zachowują idee i przekazują ją. Już w starożytności (myślę o Demokrycie) dyskutowano prawdę słów i znaków. Taka propozycja skłaniała do naginania słów, żeby odpowiadały doświadczeniu.

Stefan Jurkowski wierzy w słowo poetyckie, ale zapewne, jak każdy poeta, powątpiewa w jego wszechmoc, nawet w jego mistyczne możliwości. Wszystko co nas otacza możemy nazwać mitem – bo właściwością jego poezji jest ocalenie tego, co przemija „gwiazdy słońca osobne barwy i powietrza / pośród hien i szakali w potrzaskanym świecie”.

Poeta – to wielka tajemnica. Moris Siemaszko tak oto przedstawił poetę na łamach swojej powieści. W jakim stopniu odnosi się to do autora „Studni Andersena” (oczywiście z zachowaniem „tantes proportions gardees”)? „Nie... nieprawda, przecież on pisze, jak zawsze, piękne wiersze. Choć teraz pisze, jakoś trudniej (...) Coraz częściej nie szuka już tego słowa i pisze jakieś...zwyčajne. Może to starość.

Ale nie jest znów taki stary. A może... przeszkadza mu to, że zrozumiał w końcu prostą mądrość życiową? Prędzej czy później każdy ją zaczyna rozumieć, nawet poeci...”

Zdarza się, że wynurzenia najbardziej uduchowionych mistyków są podszyte intensywnym niemaskowanym sensualizmem (czyli wrażeniem zmysłowym). Alfred Łaszowski, którego grób w Pilicy odwiedzaliśmy wielokrotnie (wracając z Galicyjskich Jesieni Literackich), w 1935 roku ogłosił reportaż krytyczny. Wyszedł z założenia, że czytanie poezji jest „procesem spazmatycznym” (czyli mającym charakter ataku nerwowego).

Jurkowski chroni się w liryzm uroczy i delikatny. W wierszu „Rada” nie przekształca rzeczywistości w paraliżującą fantasmagorię – odpowiadał „zrzędzeniem bogów jest abyś patrzył / czytał i po wszystkich stopniach / schodził w głąb (...) idź dalej gdzie nie sięga słowo / i błednie całe dostojęństwo mitu”.

Warunkiem istnienia jest poznawalność świata (jak w wierszu „Teraz i zawsze” kiedy „nieskończoność staje się / dla nas większą przestrzenią / którą zamieszkuje ktoś podobny do nas / tylko bardziej mądry i potężny”) za zgodnością jego praw i form stawania się i poznawania przestrzeni i czasu – postulatów nawet bardziej konkretnych, jak alternatywa materii lub energii. Rozumiem, że mógłby to być stopień odniesienia, który jest wyznacznikiem indywidualnych dróg poetyckich (poezji służebnej wobec własnych celów i przystawalnej do rzeczywistości, w której powstaje). Zwłaszcza, że w jego osobistym przeżywaniu świata nie mają dróg prostych i jasnych:

*przedzieram się ku skończoności
nie tylko ją czuję pod stopami
nie umiem pokonać tej szerokiej rzeki
doganiają mnie nazwy pojęcia i rzeczy
jakbym na nowo przeżywał to samo*

(„Sprzeczności”)

Nie zapominajmy, że tak zdawałoby się oderwany od najbardziej ważkich, albo modnych problemów współczesności – Jurkowski w istocie bardzo dobrze je rozumie. I to, że w

życiu liczą się nie tylko sukcesy czy zaplanowane i wypełnione zadania, ale także dążenia i marzenia, które nie mogą się spełnić. Ta żywiołowa, ale też mająca wewnętrzne rygory liryka zmusza do rewizji pojęć poetyckich i podważenia utartych schematów. W poezji Jurkowskiego ujawnia się wrażliwość na krajobraz, który „dzieje” się wokół i który wyraźnie stanowi źródło fascynacji pięknem świata:

*październik się zakorzenia
obejmuje powietrze draży glebę
zagłusza drzewa i w ciało
wchodzi głęboko rozrasta się
(...)
a już widnokrąg milcząc się czai
– intruz co niszczy spokój wszelki –
i zabić go nie można
chyba wraz z samym sobą*

(„Impresja jesienna”)

Wyobraźnia poety (jej spiętrzenie, które siłą mocy potrafi rozerwać dosłowność znaczeń – oddając samo poczucie mocy). Według Bachelarda poezja jest szczególnie zagęszczoną formą wyobraźni.

W klimacie jesieni – poeta „...miłośnik jesieni / która we mnie wzbiera” czytamy na stronie 89 – wiersz nosi tytuł „Jesiennie” (to dążenie do syntezy życia – takie wiersze jak: „Impresja jesienna”, „Artyści jesienni”, „Obrazek parkowy”. Nie ulega dla mnie wątpliwości – co jest przyczyną takiego stanu rzeczy. Stara opozycja natura-cywilizacja znajduje w poezji Jurkowskiego odzwierciedlenie. W tym motto z wiersza Iwaszkiewicza – w którym słychać drżenie autentycznego niepokoju ludzkiego: „Plejady to gwiazdozbiór już październikowy”. Plejady – wszyscy wiemy – to gwiazd gromady – a przed nami „noc twierdzą wieczności”. Zdajemy się w tym przypadku na jej wielowymiarowość i tajemniczość. Niech fragment z „Alei przyjaciół” będzie dobrą pointą! „Jakaż tajemnicza siła jest w twórcy, który potrafi zamknąć w jednym rysunku biegnącą przez pole czasu chwilę i który – jeden tylko – potrafi powiedzieć tej chwili jak Faust Goethego pozostań, trwaj, jesteś tak piękna.”

Prawdziwym poetom czas nigdy nie niszczy wierszy. Tylko czasami – dziwnymi drogami chodzą słowa poety (jakby chciały, żeby świat urósł do rangi nadrealistycznej wizji) niedościgniony, wymykający się i nieuchwytny:

*obsesja trwania i wyłączności
to co kochamy i czego nienawidzimy
co potrafimy i nie potrafimy nazwać
słowo się stale przepelnia
zmienia o sto osiemdziesiąt stopni
słowo na początku
słowo na końcu*

(„Veni creator”)

„ze snu głębokiego jak studnie andersena” wypływa źródło fascynacji poety – owo dynamiczne współistnienie pamięci i terażniej-